

WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM OSIEDLI  
"BOJARY CHOPINA" I "BOJARY"  
z okazji  
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 2001 ROKU  
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ZDROWIA, SZCZĘŚCIA  
I RADOŚCI  
SKŁADAJĄ  
RYSZARD TUR - PREZYDENT MIASTA  
BOGUSŁAW DĘBSKI - WICEPREZYDENT MIASTA  
RYSZARD WARZECHA - RADNY RADY MIEJSKIEJ

CZYTELNIKOM "ECHA BOJAR"  
BOŻONARODZENIOWE I NOWOROCZNE ŻYCZENIA  
POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM ORAZ  
SPEŁNIENIA NAWET TYCH NAJSKRYTSZYCH MARZEŃ  
ŻYCZY  
REDAKCJA "ECHA BOJAR"

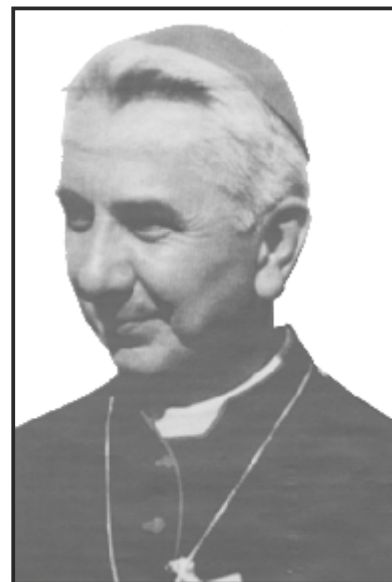
RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
ORAZ SPOKOJU I POMYŚLNOŚCI NA CO DZIEŃ  
W NOWYM 2001 ROKU MIESZKAŃCOM OSIEDLA  
ŻYCZY  
RADA OSIEDLA "BOJARY CHOPINA"



## Z KSIEDZEM ARCYBISKUPEM WOJCIECHEM ZIEMBĄ METROPOLITĄ BIAŁOSTOCKIM ROZMAWIA ZBIGNIEW T. KLIMASZEWSKI

*Wasza Ekszelencja przejmuje prowadzenie Kościoła Archidiecezji Białostockiej w przededniu trzeciego tysiąclecia. Czy XXI wiek nakreśla nowe wyzwania dla Kościoła Katolickiego?*

Nowe wyzwania nie są przywilejem naszego wieku. Każdy dzień przynosi nowe wyzwania. Spotykamy się z różnymi problemami. Każde zadanie to jest wyzwanie. Stąd też przestrzegalbym widzenie nowego wieku jako fatum, które nam zagraża. Jako członkowie Kościoła jesteśmy optymistami i wiemy, że przychodzą nowe zadania. Najważniejsze jest to, żeby je widzieć, żeby je ocenić i rozstrzygnąć. Musimy pamiętać, że wyzwania nie muszą być złe. Może być wyzwanie ku dobru. Idąc w XXI wiek nie musimy przewidywać czy też spodziewać się nieszczęść. Powinniśmy przyjmować życie z orędziem dobrej nowiny i tak wchodzić w nowe czasy, z optymizmem i nadzieją.



*Jednym z najstarszych osiedli Białegostoku są Bojary. Ta śródmiejska dzielnica leży na terenie parafii Św. Wojciecha, w której znajdują się relikwie Biskupa i Męczennika. Proszę Waszą Ekszelencję o krótkie posłanie skierowane do mieszkańców Bojar.*

Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok są tymi wydarzeniami, które odnoszą nas do wartości uniwersalnych, do Betlejem, do Narodzenia Pana Jezusa, ale też i do Roku Wielkiego Jubileuszu, który już się kończy. To, że Pan Jezus narodził się jest faktem. Co ten fakt dla nas oznacza? musimy sobie odpowiedzieć. Może znaczyć dla nas bardzo dużo, jeśli ten fakt przyjmujemy jeszcze raz bardzo serdecznie. Wtedy Pan Jezus narodzi się w nas ponownie i nadchodzące święta będą na pewno radosne i pełne nadziei.

Wspólnota rodzinna ma to do siebie, że może wzajemnie pomóc w przeżywaniu Bożego Narodzenia. Taką rolę, tym bardziej odgrywa wspólnota parafialna. Życzę więc by parafia Św. Wojciecha, jak również i inne parafie tworzyły wspólnotę, wspólnotę modlitwy, działania i bycia razem. Tak by żaden mieszkaniec parafii nie czuł się obcy, żeby każdy wiedział, że istnieje wspólny Dom- Kościół, który nas łączy.

Chciałbym też, abyśmy wzajemnie pomagali sobie w wydobywaniu tych darów, które przyniosło narodzenie Pana Jezusa.

Życzę więc, by parafia pokazała się jako organizm żywy i dynamiczny, który nie tylko potrafi obchodzić Święta Bożego Narodzenia, ale potrafi pomóc tym, którzy tych Świąt jeszcze nie przeżyli, pomóc tak, by w ich sercach również narodził się Pan Jezus.

*Serdecznie dziękuję za rozmowę.*

## W NUMERZE:

**ULICA WIKTORII CZEKA NA PIENIĄDZE - str. 2**

**A BOJAR CIĄGLE UBYWA - str. 3**

**POSPOTKANIOWE REMINISCENCJE - str. 4**

**AKCJA KATOLICKA - str. 5**

**TRAGICZNY EPILOG ŻYCIA NAJSTARSZYCH**

**MIESZKANIEK BOJAR - str. 6-7**

**LANDWÓJT WROCZYŃSKI - str. 8**

**Z PRZESZŁOŚCI BOJAR - str. 9**

**WYWIEZIENI NA SYBIR - str. 10**

**CZŁOWIEK ZE STALI - str. 11**

## ULICA WIKTORII CZEKA NA PIENIĄDZE

**Naczelnik Wydziału Budownictwa i Inwestycji Urzędu Miejskiego Janusz Ostrowski odstąpił od wykonania budowy nawierzchni w ul. Wiktorii. Powód: mieszkańcy tej ulicy nie wpłacili pełnej sumy zawartej w umowie z Urzędem Miejskim. Zabrakło 10 000 zł.**

Spółeczny Komitet Mieszkańców Budowy Nawierzchni w ul. Wiktorii powstał już w 1998 r. O budowie tej nawierzchni mieszkańcy myśleli już znacznie wcześniej. Plany zaczęły dopiero urealniać się po rozmowach z prezydentem Krzysztofem Jurgielem, a w szczególności z prezydentem Ryszardem Turem. Ten ostatni sprawił, że marzenia mieszkańców nabrały posmaku realności. Budowa nawierzchni w ul. Wiktorii została przyjęta do realizacji w okresie od 30.10.2000 r. do 15.05-2001 r. Inwestycja ta ma być współfinansowana przez mieszkańców w wysokości 11,6% kosztów budowy. Tak więc udział finansowy gminy Białystok wynosi 154 tys. 651 zł., a komitetu mieszkańców 20 tys. 294 zł. Według pierwotnych założeń, mieszkańcy mieli wpłacić swój wkład w dwóch ratach: przed rozpoczęciem inwestycji i przed jej zakończeniem. Wydział Budownictwa i Inwestycji zmienił jednak swoje zdanie i zażądał od mieszkańców całej sumy przed rozpoczęciem budowy. Właściciele posesji przy ul. Wiktorii, którzy mieliby partycypować w kosztach budowy jest niewielu. W większości są to emeryci lub osoby z niskimi dochodami. Są przerażeni kolejną opłatą, bowiem dwie poprzednie, za kanalizację i sieć gazową, pochłonęły ich z oszczędności.

Mając na uwadze m.in. sytuację materialną mieszkańców Komitet Budowy Nawierzchni wniósł wniosek do Zarządu Miasta o zmniejszenie udziału finansowego mieszkańców w kosztach budowy nawierzchni. Niestety wniosek ten za sprawą naczelnika J. Ostrowskiego został odrzucony. Czym kierował się naczelnik Wydziału Budownictwa i Inwestycji opiniując negatywnie wniosek mieszkańców ul. Wiktorii?

"Nie mogę odejść od przyjętej zasady i do ulicy Wiktorii podchodzę jak do każdej innej - mówi inż. Janusz Ostrowski. Został przyjęty 20% próg, tzn. udział mieszkańców w budowie drogi wynosi 20%. Próg ten może być zmniejszany, jeśli np. przy danej ulicy znajdują się działki gminne. Podobnie jest to i z ul. Wiktorii, gdzie udział finansowy mieszkańców został zmniejszony do 11,6%. O szczególnym potraktowaniu tej ulicy nie ma mowy, kontynuuje naczelnik, byłoby to niesprawiedliwe w stosunku do innych budowanych ulic. Ponadto opłaty adiacenckie, jakie będą musieli wnieść właściciele posesji przy ul. Wiktorii będą dużo większe od obecnych kosztów dofinansowania budowy"- tyle naczelnik J. Ostrowski.

Pan Ostrowski nie reaguje jednak na przytaczane mu argumenty, że ludzie nie mają już pieniędzy, że jest to ich trzecia kolejna inicjatywa, którą muszą opłacać, że Bojary przez dziesięciolecie były zaniedbywane, stąd też konieczność obecnych inwestycji zubaża i tak nie bogatą bojarską ludność, że wreszcie Bojary to białostocki zabytek położony w strefie ochrony konserwatorskiej, a więc udział gminy w rozwój i modernizację tego osiedla powinien być szczególny.

Wydaje się, iż trudno upowszechniać jedną zasadę w stosunku do bardzo różnych potrzeb naszego miasta i jego ludności. Wiele kwestii wymaga szczególnego, a nie szablonowego potraktowania winikającego z ogólnej zasady. Takiej właśnie specjalnej opieki i ochrony wymagają Bojary. Wtedy powrócą do życia i staną się pocztówką naszego miasta.

Z. T. KLIMASZEWSKI

**Trwa zbiórka darów na paczki świąteczne w sklepie PSS "Bojary" przy ul. Słonimskiej i sklepie spożywczym przy ul. Warszawskiej.**

### POMOC BIEDNYM TO DOBRY UCZYNEK

Pod takim hasłem Rada Osiedla prowadzi akcję charytatywną zbiórki darów dla najbardziej potrzebujących mieszkańców osiedla. Jesteśmy świadkami niedostatku w jakim żyje wiele bojarskich rodzin. Często są to rodziny wielodzietne. Nie powinniśmy zapominać więc o tych najbardziej potrzebujących z naszego otoczenia w tym szczególnym okresie, przed Świętami Bożego Narodzenia. Przyczynmy się do tego, aby w ich domach też zapanowała radość, a przynajmniej, by w okresie świąt zapomnieli o swoich smutkach.

W tym celu Rada Osiedla przygotowuje paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących współmieszkańców. Paczki te będą zawierać rzeczy zebrane w ramach akcji. Prosimy więc o ofiarowywanie różnych artykułów i składanie ich do pojemników znajdujących się w sklepach spożywczych Bojary przy ul. Słonimskiej oraz przy ul. Warszawskiej. Prosimy o artykuły spożywcze (herbata, kawa, słodycze, konserwy itp.) oraz artykuły przemysłowe (m.in. gospodarstwa domowego, higieniczne, drogerijne i inne).

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom.

(Z.K.)

### W OBRONIE OSIEDLA PRZED OBCYMI CIAŁAMI

Coraz bardziej widoczny staje się proces wykupywania w naszym osiedlu terenów budowlanych wraz z istniejącą zabudową przez firmy budowlano - developerskie. Fakt ten przemienia sukcesywnie charakterystyczną bojarską zabudowę w osiedle o pseudonowoczesnych formach. Dotychczasowe działania zmierzające do zachowania autonomicznej architektury Bojar, a w szczególności w zabytkowej ich części, okazują się mało skuteczne.

Również wysiłki Konserwatora Wojewódzkiego, pod którego opieką znajdują się Bojary, nie przynoszą pożądanego efektu. Duże, bogate firmy bez problemów przechodzą obowiązujące progi i wznoszą na tutejszych terenach różne obiekty, najczęściej niepasujące do bojarskiego klimatu.

W obronie osiedla i zachowania jego dotychczasowego charakteru Zarząd Rady Osiedla przedstawił Konserwatorowi Wojewódzkiemu Zabytków propozycję powołania pod jego przewodnictwem komisji specjalnej do spraw ochrony zabytkowej dzielnicy Bojary. W komisji tej będą pracować doświadczeni architekci wydelegowani przez Stowarzyszenie Architektów Polskich. Ich głównym zadaniem będzie wspomaganie działań Państwowej Służby Ochrony Zabytków w zakresie ochrony zabytkowej zabudowy Bojar.

(Z.K.)

### KTO BĘDZIE PRZYJACIELEM BOJAR 2000 ROKU?

Realizując swoją uchwałę Rada Osiedla wyłoni osobę, która zasługuje na miano "Przyjaciela Bojar". Wyróżnienie to jest przyznawane tym, którzy w sposób widoczny przyczyniają się do rozwoju osiedla "Bojary - Chopina". Zdobywca tego tytułu zostanie nagrodzony symbolicznym talerzem z wizerunkiem Bojar z lotu ptaka według projektu pana Mariusza Szewczyka. Kto będzie Przyjacielem Bojar 2000 roku zadecyduje Rada Osiedla na posiedzeniu, które odbędzie się w styczniu 2001 roku.

(Z.K.)



## SONDA

Ostatni rok XX w dobiega końca.  
Zwróciliśmy się więc z pytaniem do  
mieszkańców osiedla:

## JAK MINĄŁ ROK ?

Jerzy Radkiewicz, właściciel sklepu mięsnego przy ul. Słonimskiej- "Nie mogę narzekać, ten rok minął dla mnie bardzo dobrze. W pracy nie mam problemów, a odwiedzają mnie sami uprzejmi i życzliwi klienci."

Marcin Pasiuk, lat 16, mieszkaniec ul. Wiktorii - "rok był udany, w szkole też było nieźle."

Katarzyna Gałczyn, mieszkanka ul. Pałacowej i właścicielka sklepu z artykułami papierniczymi - "ten ostatni rok był bardzo pracowity. W lutym urodziło nam się dziecko, następnie przeprowadziliśmy remont dachu i piętra domu; mąż zrobił specjalizację. Tak więc był to wyjątkowo intensywny rok."

Piotr Łubniewski, mieszkaniec ul. Wiktorii - "Nie było najlepiej. Mam bóle nogi w związku z rwą kulszową. Muszę chodzić na zabiegi. Są też inne problemy, np. z budowa nawierzchni ul. Wiktorii."

Stanisław Przestrzelski, 92 lata, mieszkaniec ul. Wiktorii -  
- "Dzięki Bogu rok nie był zły, tylko ze zdrowiem coraz gorzej."

Adam Kuźma, właściciel Zakładu Naprawy Sprzętu Fotograficznego przy ul. Wiktorii - "Nietrudno zauważyć, że coś dzieje się na naszym osiedlu. Te wszystkie działania, choć z trudem, jednoczą większość mieszkańców. Wraz z modernizacją osiedla powinna zmienić się mentalność niektórych jego mieszkańców przywykłych do gór śmieci za domem i tych samych krzaków i pokrzyw w ogrodzie. Ogólnie mijający rok nie był zły, przyniósł wiele nowego, ale też i dużo wydatków."



Zamieszczone nowe latarnie oświetleniowe przy ul. Staszica zachwycają swoim wyglądem mieszkańców nie tylko tej ulicy.

## GŁOSY

## A Bojar ciągle ubywa

- mówi sekretarz Rady Osiedla Janusz Kaczyński

Patrzę codziennie na te nasze Bojary i coraz ich ubywa.

Z upływem lat patrzę coraz to z innej perspektywy. Ciągle jednak widzę w nich to ukryte piękno. Jak długo jeszcze? Przychodzi mi do głowy stary dylemat - od jakiej ilości włosów na czaszce jest się łysym? Wszystko zależy od patrzących: jedni cię widzą łysym zawsze, inni zaś dostrzegą fryzurę nawet przy niezbyt gęstej czuprynie.

Tak, kolejne inwestycje na Bojarach kradną owo niedostrzegalne dla wielu piękno zastępując prawdziwe DOMY ozdobionymi tandetnym blichtrzem blokami. Niegdyś ulice Kraszewskiego czy Starobojarska składały się na Bojary. Teraz zostały tam tylko zarysy jezdni. Tam Bojar już nie ma. Tam jest "łysina". Tu na Staszica, Koszykowej, Wiktorii ciągle jeszcze czytelne jest to coś co definiuje odrębność naszej dzielnicy. Tu mieszkańcy winni z odwagą okazywać dumę z urodzenia i mieszkania na Bojarach. Nie chcę mówić tu o walorach architektonicznych (są niepodważalne i jedyne!), bo o tym mówiło się wielokrotnie. Powiem o innych zmianach przy okazji nowych inwestycji. Wraz z wypadaniem DOMÓW i wymianą ich na bloki wymienia się też społeczność tej dzielnicy. Napływają ludzie obcy, którym nasza dzielnica jest co najmniej obojętna. Coraz więcej będzie ludzi o mentalności blokowej "za moimi drzwiami jest pole niczyje". Oni nie chcą wpisać się w społeczność dzielnicy. Oni tu tylko śpią i czekają aż "cywilizacja" wreszcie dotrze na Bojary.

Już dociera! Jeszcze do niedawna znaliśmy większość sąsiadów i ich dzieci. Tamte bojarskie łobuziaki, to kulturalne dzieci w zestawieniu z tymi jaki wykreują piwnice i zakamarki wielkich osiedli. To będą kilkudziesięcioosobowe grupy wrzeszczących wyrostków bez opieki



rodziców. To będą bloki bez podwórz. To będą setki samochodów parkujących rzędami wzdłuż jezdni. Zobacz na "nowych" osiedlach. Czy musi tak być? Bez autentycznego zaangażowania naszych miejskich gestorów ulice Staszica, Poprzeczna, Modlińska podzieli los Starobojarskiej i Kraszewskiego! Bo dotąd zarówno inwestorzy jak i miejscy decydenci widzą w Bojarach jedynie zasób gruntów budowlanych w centrum miasta. Gruntów o wielkiej rynkowej wartości. Nie traktuje się poważnie istniejącej zabudowy. I czynia tak przede wszystkim firmy budujące na sprzedaż. Ale co gorsze, przekonanie to podziela architekci-planiści. Ignorują w wydawanych decyzjach przekaz idei w ustanowionej **STREFIE OCHRONY KONSERWATORSKIEJ**.

Jak sprawić by niewidzący zobaczyli to co dostrzegają przyjezdni i tak jak oni zachwycili się kresową wioską w centrum dużego miasta? Przecież teraz od pięćdziesięciu lat my mieszkamy na kresach wschodnich i przejmujemy schedę Wielkich kresów z całą ich barwnością kulturową. Odnowione, kolorowe i kresowe Bojary będą bardziej interesującym celem do odwiedzania dla Europejczyka i rodaka "zza" Wisły niż nowe białostockie budynki czy nawet Wersal Podlaski.

grudzień 2000  
**Janusz Kaczyński**

# POSPOTKANIOWE REMINISCENCJE

## ECHA SPOTKANIA ZORGANIZOWANEGO PRZEZ RADĘ OSIEDLA Z MIESZKAŃCAMI I WŁADZAMI MIASTA BIAŁEGOSTOKU.

Posiedzenie odbyte dnia 27.10. br. było wydarzeniem szczególnym w życiu osiedla, bezwzględnie zasługującym na uwagę. A, że zapisało się w pamięci mieszkańców, świadczy chociażby fakt, że mówi się o nim do dnia dzisiejszego.

Rangę spotkania na pewno podniosła obecność władz miasta z prezydentem Ryszardem Turem oraz wiceprezydentem Bogusławem Dębskim na czele. W sumie uczestniczyło około 20 gości, w tym naczelnicy wydziałów Urzędu Miejskiego, Komendanci Policji i Straży Miejskiej i inni.

Bezspornymi jednak bohaterami tego spotkania byli mieszkańcy osiedli "Bojary-Chopina" i "Bojary". Licznym uczestnictwem dowiedli, że interesują się sprawami swojego środowiska. Odważne i rzeczowe wypowiedzi ukazały, iż "bojarczykom" nie obce są sprawy ich osiedla. Dali wyraz swojej wrażliwości na otoczenie. Własne opinie, w pełni uzasadnione, przedstawiali w dyskusji, która niekiedy przybierała gorący bieg. Szczególne poparcie słuchaczy miały głosy inż. Wacława Klimaszewskiego, architekta Janusza Kaczyńskiego i inż. Antoniego Steckiewicza. Głosy te wyrażały patriotyzm lokalny i troskę o właściwy rozwój i modernizację Bojar. Można sądzić, że były odbiciem opinii większości zebranych. Jednym z głównych problemów mieszkańców, jak wynikało z dyskusji, są opłaty związane z modernizacją infrastruktury bojarskiej. Właściciele prywatnych posesji wspomagają finansowo koszty budowy sieci kanalizacyjnej, gazowej oraz budowy nawierzchni ulic. Jak na prywatne portfele są to sumy niemałe. W wielu przypadkach właścicielami posesji są niezamożni emeryci, których nie stać na dodatkowe wydatki. Jest dla nich dużym problemem uiszczenie opłaty w ramach komitetu budowy inwestycji czy też w formie opłaty adiacenckiej. Z drugiej zaś strony, trudno jest żyć w śródmieściu bez kanalizacji, gazu i ulic pozbawionych odpowiedniej nawierzchni i to u progu trzeciego tysiąclecia.

Mieszkańcy podkreślali w dyskusji znaną prawdę, a mianowicie: kiedy Białystok rozwijał się dynamicznie, gdy powstawały nowoczesne dzielnice, w tym czasie Bojary były nie zauważane przez władze miasta, nic tu nie robiono, w nic nie inwestowano. Te cenne Bojary, o których zawsze mówiono i z którymi nie wiadomo co zrobić stały się miejskim slamsiem.

Inną kwestią podjętą przez dyskutantów była ochrona istniejącej, typowej architektury osiedla, jedynej w swoim rodzaju w mieście. Szczególnie wypowiedź pana J. Kaczyńskiego była ostrym protestem przeciwko wprowadzaniu

nowych elementów architektonicznych, całkowicie nie pasujących do istniejącej zabudowy. Zaproponował on, by mocą uchwały Rady Miejskiej utworzyć z części starych Bojar teren o odrębnym statusie ochronnym. Utrzymanie oraz odrestaurowanie istniejących bojarskich zabytków przyciągnie w tą część miasta wielu turystów kontynuował J. Kaczyński.

Do przedstawianych przez mieszkańców problemów, członkowie Zarządu Miasta ustosunkowywali się w sposób merytoryczny. Prezydent Bogusław Dębski powołując się na ustawę o gospodarce nieruchomościami przypomniał o wnoszonych na rzecz gminy opłatach adiacenckich. Opłaty te, związane ze wzrostem wartości nieruchomości, po wybudowaniu ze środków publicznych urządzeń komunalnych (ulepszenie drogi, sieć wodociągowa i kanalizacyjna, elektryczna, ciepłownicza lub gazowa) są obligatoryjne. Ich wysokość Rada Miejska w Białymstoku uchwałała na 50% zwiększonej wartości nieruchomości w związku z przeprowadzoną modernizacją.

Co do postulatu dotyczącego utworzenia szczególnego statusu dla Bojar prezydent Ryszard Tur odniósł się pozytywnie. Powiedział, iż godne jest to uwagi i szczegółowego rozpatrzenia.

W dalszej dyskusji wypłynął problem braku placu zabaw oraz boiska dla dzieci i młodzieży z osiedla. Niestety, naczelnik Wydziału Geodezji Urzędu Miejskiego nie widzi żadnego miejsca na terenie osiedla, które można byłoby przeznaczyć na ten cel. Problem ten wydaje się więc mało realny do rozwiązania, choć Zarząd Miasta obiecał raz jeszcze przejrzeć możliwości terenu jakim dysponuje. W ostatnim punkcie posiedzenia przedstawiono sprawę zmiany nazwy osiedla "Bojary Chopina" na "Bojary", a także powiększenie osiedla o część należącą do obecnych Bojar, posiadającą niską zabudowę. Kwestia ta zostanie uregulowana przez Radę Miejską po przesłaniu wniosku Rady Osiedla.

Problemów i tematów do dyskusji mieszkańcy mieli znacznie więcej. Ze względu jednak na ograniczony czas posiedzenia nie można było wysłuchać wszystkich głosów.

Spotkanie to dowiodło potrzebę organizowania bezpośrednich rozmów mieszkańców z władzami miasta. Jest to najlepszy i najwygodniejszy sposób wymiany poglądów. Jest też dobrą okazją do załatwienia różnych osiedlowych problemów.

Spotkania na tak szerokim forum Rada Osiedla będzie w przyszłości także organizować, o czym mieszkańców publicznie zawiadomi.

Z. T. KLIMASZEWSKI



# AKCJA KATOLICKA



**Na temat odrodzonej Akcji Katolickiej poprosiliśmy o wypowiedź Prezesa Parafialnego Oddziału AK przy Kościele św. Wojciecha w Białymstoku, pana Ryszarda Tura.**

**Z. Klimaszewski:** *Coraz więcej wierzących widzi potrzebę zrzeszania się w ruchy, kluby i stowarzyszenia. Od kilku lat świeccy katolicy łączą się w ramach Akcji Katolickiej. Z czyjej inicjatywy powołano do życia Akcję Katolicką i jaki jest jej cel?*



**Ryszard Tur**  
Prezes Zarządu  
POAK

**R. Tur** - Akcja Katolicka jest stowarzyszeniem powołanym przez papieża Piusa XI w roku 1928. W Polsce przedwojennej stowarzyszenie zawiązało się w 1930 r. Tuż przed wybuchem II wojny Akcja Katolicka

liczyła około 750 tys. członków i zajmowała znaczące miejsce w życiu społecznym ówczesnej Polski. II wojna światowa, a po jej zakończeniu wejście Polski w orbitę wpływów komunistycznych uniemożliwiły dalsze funkcjonowanie Akcji Katolickiej.

W roku 1993, Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas wizyty biskupów polskich "od limina" wyraził wolę reaktywowania w kraju struktur Akcji Katolickiej. "Niezaprzeczalnym środkiem formacji apostolskiej świeckich są organizacje, stowarzyszenia i ruchy katolickie. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje Akcja Katolicka, która kiedyś w Polsce żyła i przynosiła tyle wspaniałych owoców. Trzeba więc, aby na nowo odżyła. Bez niej bowiem infrastruktura zrzeszeń katolickich w Polsce byłaby niepełna" powiedział Ojciec Święty.

Pierwsze struktury nowego stowarzyszenia zaczęły powstawać w trzy lata po historycznym spotkaniu polskich biskupów z Janem Pawłem II. W roku 1996 na mocy dekretu Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego Metropolity Białostockiego reaktywowano Akcję Katolicką w Archidiecezji Białostockiej. Powołano Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej i Parafialne

Oddziały Akcji Katolickiej w poszczególnych parafiach.

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w parafii Świętego Wojciecha został powołany w dniu 16.10.1997 Uchwałą Zarządu Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Był to formalny i historyczny dokument pozwalający na tworzenie parafialnych struktur Akcji Katolickiej w naszej parafii.

Akcja Katolicka jest strukturą religijną i poprzez ten fakt jej zasadniczym celem jest formacja duchowa, moralna, a także kulturalna. Cele i zadania określa statut. Do nich między innymi należą:

- przenikanie wartościami ewangelicznymi życia społecznego,
- kształtowanie działaczy katolickich i wychowanie ich do aktywności w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym.

**Z. Klimaszewski - Jaki jest program działania Akcji Katolickiej?**

**R. Tur** - Zarząd Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej przygotował propozycje kierunków działania Akcji Katolickiej w Polsce. Zaproponowane grupy tematyczne to:

- Kształtowanie chrześcijańskiego sumienia,
- Troska o rodzinę i wychowanie,
- Odnowa moralna społeczeństwa,
- Troska o szerzenie miłosierdzia chrześcijańskiego,
- Zaangażowanie w życie społeczne i polityczne,
- Podjęcie działalności w sferze kultury
- Pozyskanie środków masowego przekazu dla dzieła ewangelizacji.

**Zbigniew Klimaszewski - Czym zajmuje się parafialny Oddział A.K. przy Kościele Św. Wojciecha w Białymstoku?**

**R. Tur** - Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w minionym okresie zajmował się następującymi sprawami:

- prowadzeniem działalności opiekuńczo-wychowawczej nad dziećmi i młodzieżą,
- organizowaniem uroczystości patriotycznych i religijnych,
- współpracą z ruchami kościelnymi i stowarzyszeniami,

- uczestnictwem członków Akcji Katolickiej raz w miesiącu w spotkaniach formacyjnych prowadzonych przez Parafialnego Asystenta Kościelnego,
- udziałem w pielgrzymkach organizowanych przez Akcję Katolicką, między innymi na Jasną Górę, do Krypna,
- organizacją wypoczynku dla dzieci, które biorą udział w "białej procesji",
- prowadzeniem punktu bibliotecznego.

**Z. Klimaszewski - Kto może zostać członkiem Akcji Katolickiej?**

**R. Tur** - Członkiem zwyczajnym Akcji Katolickiej może zostać katolik świecki, który ukończył 18 lat.

Przyjęcie do Akcji Katolickiej poprzedza odbycie rocznego stażu kandydackiego. Członek zwyczajny może należeć do innych organizacji, które nie sprzeciwiają się wartościom i zasadom nauki społecznej Kościoła.

Warunkiem przyjęcia na członka Akcji Katolickiej jest oświadczenie o gotowości wstąpienia do Akcji Katolickiej złożone w formie pisemnej, skierowane do Zarządu Parafialnego Oddziału.

Spotkania członków Akcji Katolickiej w Parafii Świętego Wojciecha odbywają się w pierwszą środę miesiąca po Mszy Świętej o godz. 18.00 w sali katechetycznej. Zapraszam wszystkich zainteresowanych przynależnością do Akcji Katolickiej.

*Z. Klimaszewski - Przynależność do Akcji Katolickiej jest dużą chlubą, chociażby ze względu na zaszczytne cele i działania tego stowarzyszenia. Wierzmy więc, iż zaproszenie Prezesa Zarządu Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej pana Ryszarda Tura spotka się z właściwym oddźwiękiem wśród mieszkańców Bojar i Oddział Akcji przy Kościele Św. Wojciecha zostanie wzmocniony przez nowych*

PRZEŻYŁY NAJAZD HITLEROWSKI, PRZEŻYŁY NAJAZD SOWIECKI, NAJAZDU WERSALU PODLASKIEGO NIE PRZEŻYJĄ.

## TRAGICZNY EPILOG ŻYCIA NAJSTARSZYCH MIESZKANEK BOJAR - SIÓSTR WROCZYŃSKICH

## ZESŁANIE W NOWYM STYLU

Co z nami zrobią, nie wiemy. Chcą nas z mieszkania wyrzucić i dać inne zastępcze, gdzieś na osiedlu Tysiąclecia. Jak my się stąd ruszymy, jak to wszystko przeżyjemy? - pyta wzruszona 93-letnia Jadwiga Wroczyńska.

Jej młodsza o kilka lat siostra Janina rozkłada bezradnie ręce. Mieszkają tu 83 lata, od 1917 roku.

Dom przy ulicy Staszica 6C, wraz z innymi, zakupiła znana firma budowlana Wersal Podlaski. Niebawem przyjedzie tu spychacz, by zrównać z ziemią stuletnią historię domu, w którym żyją siostry Wroczyńskie. Wyrosną tu nowe, prawdopodobnie dwupiętrowe budynki z mieszkaniami na sprzedaż.

## DOM MUZEUM

Wchodząc do mieszkania Wroczyńskich przemieszczamy się w czasie, wchodzimy bowiem w okres międzywojenny i lata okupacji. W powietrzu wisi atmosfera tamtych lat. Wiekowe, ciemne, masywne meble, obrazy i różne niedzisiejsze przedmioty wprowadzają w inny klimat. Czuje się tu patriotyzm i polskość. W każdym kącie widać historię. Dom przy Staszica 6 odegrał ważną rolę w życiu polskiego państwa podziemnego okręgu białostockiego. Rodzina Wroczyńskich przez cały czas okupacji była czynnie zaangażowana w działalność konspiracyjną.



Siostry Wroczyńskie zdjęcie z 1939r.

## STASZICA 6 TAJNYM PUNKTEM KONSPIRACYJNYM ARMII KRAJOWEJ

Od sierpnia 1941r. aż do wyzwolenia działałam w Armii Krajowej pod pseudonimem "Oleńka" - mówi pani Jadwiga. Do pracy konspiracyjnej zaprzysiężył mnie zastępca komendanta obwodu białostockiego Józef Niewiński, pseudonim "Parzyca". Pełniłam funkcję kierownika kancelarii sztabu obwodu. A kancelaria przez całą okupację znajdowała się tu, gdzie teraz jesteśmy. Współpracowałam też z dowódcą okręgu AK "Mścislawem", płk. Władysławem Liniarskim. Zorganizowałam w tym mieszkaniu całe biuro. Pisałam na maszynie rozkazy, raporty, różne meldunki i plany pracy. Następnie powieliałam to i przekazywałam łącznikom, którzy roznosili w teren do poszczególnych obwodów. Przyjmowałam też pocztę z okręgu, z terenu inspektoratu i obwodu miasta. Musiałam zaewidencjonować ją, albo przesłać dalej. W piwnicy mieliśmy "podłuch", czyli radio, wtedy zabronione. Wyłapywałyśmy wiadomości z Londynu, które powieliałam w wielu

egzemplarzach i oddawałam łącznikom. Były problemy z wyposażeniem, bo we własnym zakresie trzeba było załatwić maszyny do pisania, powielacz, przybory kreślarskie czy papier. Papier najczęściej kradliśmy, nawet od Niemców. Dużo wychodziło tego papieru, bo wydawaliśmy gazetki podziemne, m. in. "Słowo Polskie", "Zrąb", "Cele". Numery, które pozostały po wojnie przekazałam do Muzeum Wojska w Białymstoku.

Siostra "Oleńki", pani Janina Wroczyńska podpowiada, że niejednokrotnie przeżywały chwile strachu. Zakorzeniony przez rodziców patriotyzm był jednak od niego o wiele mocniejszy. Nasze prace były ryzykowne. W domu mieliśmy dużo sprzętu konspiracyjnego, pisanie na maszynie było głośne, w czasie składania np. gazetek, musieliśmy te wszystkie druki rozkładać po całym mieszkaniu, a przy tym wszystkim kręciło się tu wkoło dużo Niemców.

Pamiętam przypadek, wspomina pani Jadwiga, który zamroził krew w naszych żyłach. Pewnej niedzieli pracowaliśmy na pełnych obrotach przy drukowaniu pism. Cały materiał konspiracyjny wyjęty był z ukrycia. Nagle zaczął ktoś walić do drzwi. Byli to Niemcy z psami. Chcieli dostać się do środka. My w bezruchu czekaliśmy co będzie dalej. Wkrótce słyszymy, że do naszego domu podchodzi sąsiad, pan Braun, lekarz weterynarii i zaczyna rozmawiać z Niemcami. Powiedział im, że widział jak wychodziliśmy do kościoła, więc w domu nikogo nie ma. Poprosił

Niemców do siebie, aby poczekali do naszego powrotu. Ugościł ich alkoholem tak, że nie mieli już sił na ponowne przyjście do nas. A my ukryliśmy wszystkie rzeczy.

W czasie okupacji mieliśmy wielokrotne rewizje, ale wpadki nie było żadnej. Byliśmy dobrze zakonspirowani, no i mieliśmy chyba dużo szczęścia.

## TAJNE KOMPLETY

Dom przy ul. Staszica 6C był miejscem tajnego nauczania młodzieży na poziomie szkoły średniej. Tajne komplety rozpoczęły się wraz z przyjściem Niemców, czyli od 1941r. i trwały nieprzerwanie do 1944r.

Najbardziej niebezpieczna była chyba ostatnia matura 1944r. Była to matura pod ostrzałami bolszewików i wycofujących się Niemców, wspomina pani Janina. Organizatorem tajnego nauczania na okręg białostocki był nasz brat Ryszard Wroczyński, późniejszy profesor filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. On też wykładał język polski w

PRZEŻYŁY NAJAZD HITLEROWSKI, PRZEŻYŁY NAJAZD SOWIECKI, NAJAZDU WERSALU PODLASKIEGO NIE PRZEŻYJĄ.

## TRAGICZNY EPILOG ŻYCIA NAJSTARSZYCH MIESZKANEK BOJAR - SIÓSTR WROCZYŃSKICH



*Brat **Leonard Wroczyński**, zginął na początku okupacji. Był studentem Politechniki Warszawskiej. W pierwszych miesiącach wojny złapany w Warszawie przez Niemców został wywieziony do Oświęcimia. Był jednym z pierwszych więźniów tego obozu pod numerem 960. Zginął w połowie 1940r.*

naszym domu i różnych innych punktach. Ze względu na zachowanie bezpieczeństwa w komplecie mogło uczestniczyć nie więcej niż 7 do 9 uczniów. Uczniowie wchodzili niepostrzeżenie z tyłu domu, tak by nie wzbudzić jakichkolwiek podejrzeń. Nie zapomnę wydarzenia, które miało nieprzyjemny finał. Jeden z naszych uczniów zwolnił się na chwilę z lekcji i gdzieś wyszedł. Jak się niebawem okazało poszedł na ulicę Starobojarską, by wykonać wyrok śmierci na pewnym Niemcu. Uczeń ten był członkiem Kedywu, o czym nikt nie wiedział. Po zlikwidowaniu tego Niemca Gestapo zaczęło wszędzie węszyć. Wywieźli wtedy m. in. kilku naszych uczniów, o których już



***Jadwiga Wroczyńska**  
po wyjściu  
z więzienia  
w 1945 r.*

więcej nie słyszeliśmy.

### BOJARSCY BOHATEROWIE

Rodzina Wroczyńskich była w całości oddana sprawie polskiej, narażając niejednokrotnie swoje życie.

Za każdym razem, kiedy na Staszica zjawiało się Gestapo, myśleliśmy, że idą po nas, wspomina pani Jadwiga. Dzięki Bogu nigdy nas nie chwycili. Byliśmy aresztowani tylko raz, i to po wojnie przez "naszych". W nocy, po świętach Wielkanocnych 1945r. przyjechały pod dom dwa samochody ubowców. Okrążyli nas i wszystkich zabrali do aresztu. Po przesłuchaniu wywieźli mnie do więzienia na Kopernika, gdzie siedziałam w okropnych warunkach przez kilka miesięcy. Spotkałam tam wielu znajomych, których też zamknięto za działalność w Armii Krajowej.

Niebezpieczna, konspiracyjna działalność Jadwigi

Wroczyńskiej była wysoko doceniana. Pani Jadwiga pokazuje mi swoje odznaczenia. W listopadzie 1943r. udekorowano ją Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a w sierpniu 1944r. otrzymała Krzyż Walecznych. Płk. Wł. Liniarski w wydany przez siebie zaświadczeniu tak pisał o Jadwidze Wroczyńskiej: "w konspiracji wyróżniała się wzorową postawą, oddaniem w pracy i bojową odwagą w walce z hitlerowskim okupantem".

W 1948r. pani Jadwiga ponownie została odznaczona Krzyżem Walecznych, tym razem przez rząd londyński. Krajowe władze polskie odznały "Oleńkę" dopiero w 1995r. Krzyż, za wzorową działalność konspiracyjną nadał jej prezydent Lech Wałęsa.

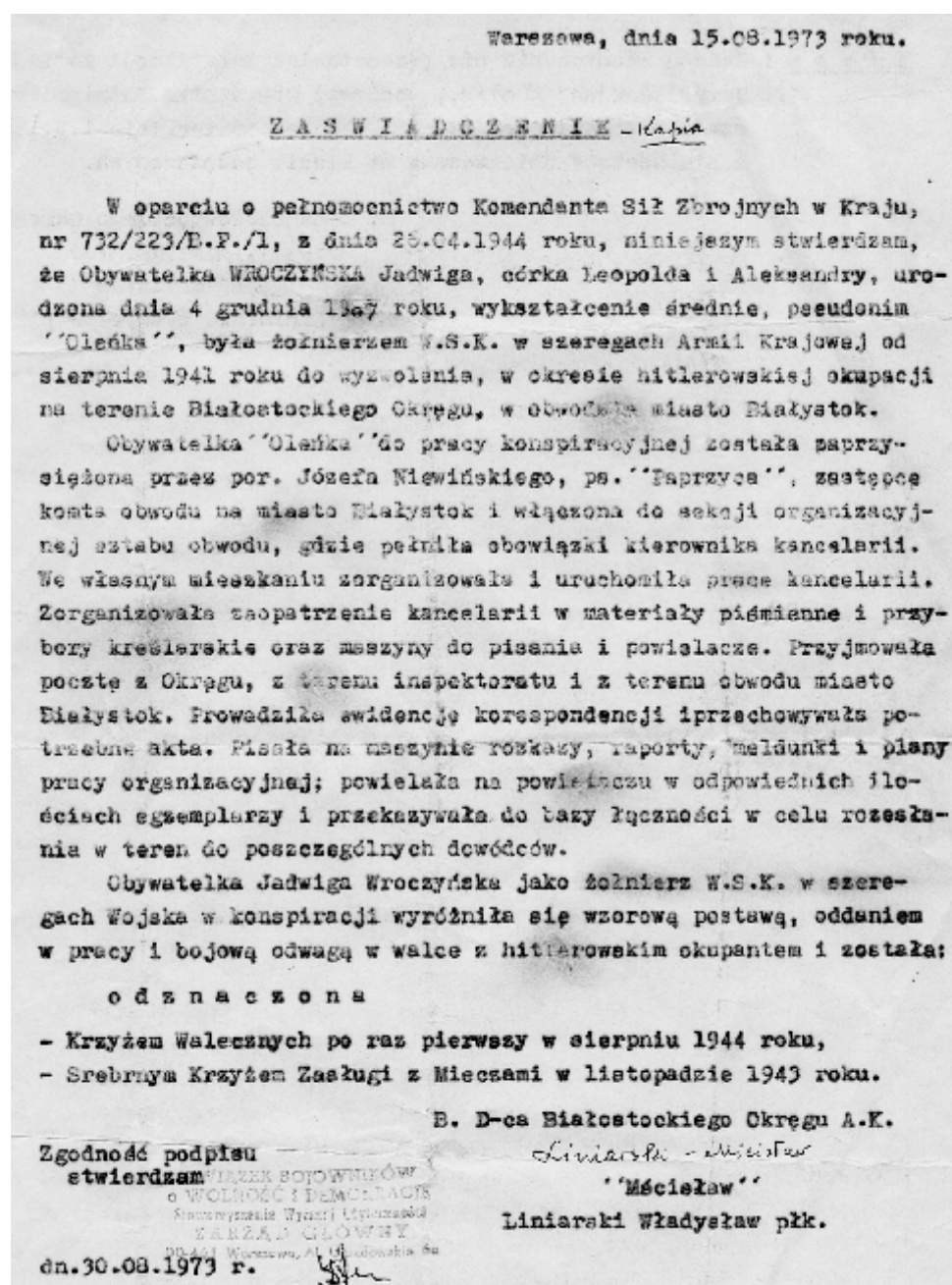
\* \* \*

Dzisiaj, sędziwe już panie Wroczyńskie proszą o spokój. Chcą żyć w domu, w którym spędziły swoje długie życie. Wiedzą, że starych drzew się nie przesadza, bo wiadomo, że się nie przyjmą.

Przedstawiciele Wersalu Podlaskiego dają im ostatnią zimę. Wiosną 2001 roku usuną je stąd i przekwaterują do mieszkania zastępczego.

Zbigniew Tomasz Klimaszewski

(o zacytowanym prozoku pań Wroczyńskich, Antonim Wroczyńskim czytaj na stronie 8)



zaświadczenie wydane przez Mściława "płk. Władysława Liniarskiego - opiniujące działalność konspiracyjną Oleńki"

## ANTONI WROCZYŃSKI - LANDWÓJT BIAŁEGOSTOKU

Dr Alina Sztachelska Kokoczka

Niektóre z rodzin osiadłych na Bojarach mogą poszczycić się korzeniami sięgającymi XVIII wieku i czasów Jana Klemensa Branickiego. Do takich należy rodzina Wroczyńskich. Powinna więc czytelników zainteresować postać Antoniego Wroczyńskiego.

Pierwsza zachowana o nim wzmianka pochodzi z 23 sierpnia 1745 r, kiedy to "Sławetny (tak wówczas tytułowano mieszczan) Antoni Wroczyński z żoną swoją na imię Orszula"... stawił się przed burmistrzem Białegostoku, by dokonać pewnej transakcji.

Nie zachowały się informacje, jakie w tym czasie pełnił zadania, wiadomo natomiast, że za zasługi, Jan Klemens Branicki darował Antoniemu Wroczyńskiemu i sukcesorom jego, specjalnym aktem z dnia 1 lipca 1756 r. "austerię murowaną, wjezdną" położoną na rogu ul. Wasilkowskiej (dziś Sienkiewicza), wybudowaną uprzednio na koszt hetmana.

Kamienica ta w 1771 r. została opisana następująco:

"Kamienica narożna, wjezdna, na dwa piętra pod znakiem Głowy Łosiej, do której wrota z Rynku do zajazdu duże, podwójne z furtką, sień brukowana"... Opis jest długi, uwzględnia wnętrza izby, alkierze i spiżarnie. Wspomina następnie o dwu dużych stajniach. Austeria bowiem, to był zajazd, w którym mogli zatrzymać się podróżni czy kupcy wraz z wozami i końmi.

Jak wysoko cenił Branicki Antoniego Wroczyńskiego świadczy kolejny dokument, na mocy którego powierza mu funkcję landwójta ważną i odpowiedzialną we władzach ówczesnego miasta. Landwójt, to urząd o długiej tradycji.

Na przestrzeni wieków kompetencje jego ulegają zmianom. W XVIII w. landwójtowie stają się urzędnikami mianowanymi przez właścicieli dóbr dla wykonywania obowiązków sądowych.

W Białymstoku Branicki mianował landwójta dożywotnio. I taki właśnie akt mianowania Antoniego Wroczyńskiego landwójtem, zachował się w księdze miejskiej. Fragmenty tej nominacji warto przytoczyć w oryginalnym brzmieniu, by przybliżyć czytelnikom atmosferę tamtych czasów i rolę tej rangi urzędnika:

"Działo się w mieście Białymstoku 3 kwietnia 1769 r. Jan Klemens Branicki

hrabia na Ruszcy, Tyczynie, Tykocinie i Branicach Branicki, kasztelan Krakowski, hetman wielki koronny... etc.

Wiadomo czynię, komu o tym wiedzieć należy, osobliwie jednak Ichm. panom komisarzom, ekonomom, rewizorom, administratorom dóbr moich białostockich, tudzież sławetnym burmistrzom, ławnikom, całemu magistratowi i wszystkim obywatelom tak chrześcijanom jako i Żydom w mieście moim dziedzicznym Białymstoku mieszkającym. Iż gdy w wspomnianym mieście moim Białymstoku... Urząd Landwójtowski, dotąd wakujący, a przeto w zachodzących między mieszczanami różnicach, kontrowersjach lub obopólnych pretensjach i sprawach wszelkich rozsądzenia potrzebujących, jako też dla ukarania zbrodni i exceptów, żadnej innej, według przyrzeczonego prawa magdeburskiego, nie masz zwierzchności cywilnej, więc chcąc, aby sprawiedliwość w biegu swoim nie ustawała i owszem każdemu do niej się udającemu czyniona była, a i mając sobie dosyć zalecone przymioty, postęпки, stateczność, rozsądek i prawa wiadomości sławetnego Antoniego Wroczyńskiego, obywatela tegoż miasta, daję i konferuję onemu, niniejszym przywilejem moim, urząd landwójtowski, w tymże mieście moim Białymstoku, dożywotni. Z wszelką władzą według opisu prawa magdeburskiego temuż urzędowi i jurysdykcji jego przyzwoitą. Chcąc jednak, aby dekreta wszelkie kryminalne na śmierć skazujące lub na utratę honoru i dobrej sławy ferowane, bez mojej własnej aprobaty, lub też komu ode mnie będzie nadane, tą władzą nie były do egzekucji przyprowadzone. Chcę zatem i przykazuję, aby wszyscy do jurysdykcji miejskiej należący obywatele mieszczanie i Żydzi miasta mego Białegostoku, przyrzeczonego sławetnego Antoniego Wroczyńskiego, za prawdziwego, prawem niniejszym moim postanowionego landwójta mieli, uznawali i dekretem jego zadość czynili. Pod rygorem na nieposłusznych prawem magdeburskim opisanym i egzekucją jurysdykcji dworskiej białostockiej przyrzeczonej. Zaś sławetny Antoni Wroczyński Landwójt Białostocki przysięgę na ten urząd podług prawa magdeburskiego w attendencji zwierzchności dworu białostockiego i magistratu tegoż wykonać jurysdykcją swoją, ufundować księgi porządne wszelkich spraw i dekretów trzymać i w

zachodzących w sądzie swoim landwójtowskim sprawach, pilnie, sumiennie i bogobojnie podług prawa postępować zawsze powinien będzie pod r ó w n y m r y g o r e m p r a w a n a niesprawiedliwych sędziów opisanym i pod utratą urzędu. Na co ten przywilej mój, dla tym większej wagi i waloru, ręką własną przy zwykłej podpisuję pieczęcią.

Dat. w Białymstoku D. 3 aprila 1769

Po otrzymaniu powyższego dokumentu, nowo mianowany landwójt, w obecności całego magistratu złożył uroczystą przysięgę;

"Ja Antoni Wroczyński przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Św. Jedynemu, iż na urzędzie moim landwójtowskim będąc postawiony, podług Boga i sumienia, sprawiedliwości i prawa pospolitego sprawować się będę, ubogiego, bogatego, przyjaciela, nieprzyjaciela ochraniać ani zastępować nie będę, datków obiecanych ani groźby obawiać się nie będę, szczególnie sprawiedliwość i Boga mając przed oczyma, urząd mój, sąd i sprawiedliwość dopełniać będę.

Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Chrystusa Pana. Który, jako rzetelnie jest wykonany i do ksiąg zapisany, na to się podpisuję. Andrzej Gieszkowski, Generalny Komisarz Dóbr Podlaskich". To ostatnie zdanie świadczy o obecności i akceptacji "zwierzchności dworskiej".

Po tych uroczystościach mógł landwójt przystąpić do pracy. Pomocą służyli mu ławnicy, a często także burmistrz i radni tworząc sąd landwójtowsko-ławniczy. Rozstrzygano przed nim zarówno sprawy karne - o pobicia, kradzieże itp. jak i cywilne dotyczące kupna-sprzedaży lub zamiany nieruchomości, nadań oraz tzw. intromisji czyli wprowadzenia w posiadanie nabytych działek. Teksty dokonanych transakcji musiały być wpisane przez landwójta do ksiąg miejskich, a następnie podpisane przez wszystkich uczestników. Landwójt był także upoważniony do wypłacania w imieniu Branickiego sum należnych osobom sprzedającym swe domy na rzecz skarbu hetmana. Potwierdzał wreszcie swym podpisem niektóre nadania poczynione przez Branickiego. Zakres jego kompetencji i odpowiedzialności był więc duży.

## Z PRZESZŁOŚCI BOJAR

Dr Alina Sztachelska Kokoczka

Stosunkowo szybki rozwój Białegostoku pod rządami Jana Klemensa Branickiego sprawił, że lecące dotychczas na lewym brzegu Białej miasto, stawało się zbyt ciasne i hetman poszerzał je sytuując nową zabudowę na prawym brzegu, częściowo na gruntach bojarskich. W ten sposób powstała m. in. arteria stanowiąca dzisiejszą ul. Warszawską. Krzyżowała się z nią ul. Zamkowa (dzisiejsza Pałacowa) wiodąca od bramy pałacowej w kierunku Bojar, do wiatraka.

Idąc od pałacu, po lewej stronie stał młyn wielki, wodny z pruskiego muru, naprzeciwko którego rozciągał się duży staw. Ulica była reprezentacyjna, wszystkie domy, po siedem na każdej pierzei, stanowiły własność skarbową, budowane pruskim murem, z ogrodami warzywnymi na zapleczu i zabudowaniami gospodarczymi. Mieszkali w nich ludzie związani z dworem, a więc malarz Sylwester Mirys, burgrabia pałacowy, muzykant, kilku wojskowych, klawicymbalista, trębacz, felczer, cukiernik i paziowie.

Na skrzyżowaniu, w lewo prowadziła ul. Bojarska (dziś odcinek ul. Warszawskiej od Pałacowej do Sienkiewicza). Zabudowana była tylko po lewej stronie. Liczyła osiemnaście posesji, wszystkie wyposażone w dwa ogrody, jeden za budynkami "ku rzeczce", drugi po przeciwnej stronie ulicy "ku polom bojarskim". W ten sposób między zabudową, a rzeką ciągnął się pas ogrodów i zieleni. Domy były tu drewniane, kryte gontem, niektóre dachówką. Wśród nich wyróżniała się jedna tylko kamienica murowana z facjatą, o jednym piętrze, kryta dachówką z dwoma kominami. Należała do skarbu. Za nią znajdował się ogród o dwu kondygnacjach, zasadzony drzewami owocowymi, ciągnący się ku rzece, na której urządzono sadzawkę. Do tych kompozycji ogrodowych, zieleni, drzew Branicki przywiązywał ogromną wagę, doceniał ich walory i piękno. Sprowadzał drzewa i krzewy z puszczy, a nawet z zagranicy. Kazał je zasadzać w mieście i ogrodach. Niechby tak nasi współcześni urbaniści z podobną wrażliwością potrafili docenić znaczenie drzew w mieście i umieli je zachować.

Przyjrzyjmy się mieszkańcom ul.

Bojarskiej, może czytelnicy odnajdą znajome nazwiska swoich przodków. A mieszkali tu m. in. p. Obuchowiczowa guwernerka języka niemieckiego, Kazimierz Bielecki, Krystian Kaligowski sukiennik, Augustyn Puchalik, Wojciech Kodyński oberstrażnik, Wojciech Pawelski siodlarz, Anna Krupicka, Stefan Kozłowski stolarz.

Wśród mieszkańców tej ulicy spotykamy bojarów. Są to Jan Pałczyński i Stefan Jackowski zobowiązani do odrabiania 2 dni pańszczyzny tygodniowo. Podobną pańszczyznę odrabiają także Maciej Jozobik, Wojciech Brzeziński, Kazimierz Sawicki, Kazimierz Wawruczuk, Mikołaj Korbut i Wojciech Matuszewski. Wszyscy oni mieli w swych gospodarstwach inwentarz żywy. Przeważnie dwa woły, które stanowiły wówczas główną siłę pociągową w pracach polowych, jednego lub dwa konie niezbędne w wyprawach kurierskich, a ponadto krowy, owce i świnie.

Cztery domy na końcu ulicy należały do jurydyki probostwa białostockiego. Wylot ulicy na drogę Wasilkowską (dziś ul. Sienkiewicza) zamykała "Brama Bojarska między dwoma słupami murowanymi, wrota podwójne, proste na zawiasach ze skoblem do zamykania i szlaban bez łańcucha". Stąd wiódł szlak do Wasilkowa, Sokółki i Grodna. Wielokrotnie podróżowali nim królowie August II, August III i Stanisław August Poniatowski kiedy sejmy odbywały się w Grodnie.

Prawa strona ulicy nie była jeszcze zabudowana. Leżały tu wspomniane już ogrody, od których być może, wzięła nazwę ulica Ogrodowa. Za ogrodami zaś usytuowane były "stajnie na Bojarach". Stały one na gruntach należących do mieszkańców ul. Bojarskiej ale były własnością wojskowych i oficjalistów dworskich. A więc stajnie i wozownie mieli tu marszałek Ciecierski, generał Puget, cześnik Karwowski, kapitanowie Lindlay, Łentowski i Sękowski, pułkownicy Klemm i Malczewski, a także podstoli Kurdwanowski, starosta brański, major Janiszewski, rotmistrz Chlebowski.

Za stajniami, "od pola bojarskiego" ciągnęły się jeszcze gumna mieszkańców ul. Bojarskiej ze stajniami, oborami i stodołami stanowiąc wiejskie

## WIGILIJNE POLOWANIE

Grudniowy dzień przed szóstą rano sprawia wrażenie pełnej nocy. Dokoła las osnuty lekką mgiełką i ciche szepty drzew - bajeczny świat.

Stałem pełen emocji na wyznaczonym stanowisku, rozejrzałem się na boki, pomachałem kolegom ręką, aby widzieli gdzie jestem i załadowałem broń. Wkrótce odezwała się trąbka obwieszczająca ruszenie nagonki. Czekałem z zapartym tchem... odgłos kołatek było słychać coraz bliżej.

Do linii myśliwych pozostało już tylko dwieście, może trzysta metrów, a zająca ani śladu. Aż tu między drzewami coś mignęło. Po chwili sąsiad z prawej strony strzelił dwa razy, a przestraszony zając wiał, aż się za nim kurzyło...

Tego dnia nie strzeliłem nic, ale wynik polowania nie jest ważny. Cieszę się, że po prostu tu jestem. Przede mną bezkres osnutej mgłą pola, w tyle dumnie szumiące świerki, a niebo jakby zlewa się z ziemią. Realny świat gdzieś daleko.

\* \* \*

Polowanie wigilijne to tradycja bardzo stara i mocno zakorzeniona. Nasi przodkowie w ten szczególnie dzień zbierali się na uroczystym polowaniu. Były to przeważnie łowy na grubego zwierza, które kończono wczesnym popołudniem, aby myśliwi mogli wrócić do domu nim zabłyśnie pierwsza gwiazda. Po ilości strzelonej zwierzyny stawiano horoskopy na rok następny. Wróźono sukcesy bądź niepowodzenia myśliwskie. Staropolski obyczaj nakazywał by w dzień wigilijny nic nie brać do ust przed wieczerzą, toteż nie podawano tradycyjnego bigosu.

Zwyczaj urządzania polowań wigilijnych przetrwał do dzisiaj, chociaż w nieco zmienionej formie. Obecnie ma ono bardzo uroczysty charakter. Łowy trwają krótko, a zwierzyny strzela się niewiele. Ważniejsze jest spotkanie w gronie przyjaciół przy płonącym jasno ognisku. To czas wspomnień i serdecznych życzeń oraz dzielenia się opłatkiem.

Atmosfera jest rzeczywiście świąteczna. Las szumi swoją pieśń, a myśliwi mu wtórują, śpiewając kolędy. Echo powtarza odgłosy i już nie wiadomo czy to śpiewa las, czy człowiek...

\* \* \*

Polski Związek Łowiecki zrzesza około 100 tys. myśliwych. Przewodniczącym Zarządu Głównego PZŁ jest Lech Bloch. Prezesem Naczelnej Rady Łowieckiej Ireneusz Michaś.

Każdy zdrowo myślący człowiek powinien sobie uzmysłowić, iż łowiectwo to nie tylko strzelanie. Myśliwy ponosi odpowiedzialność za naturalne dziedzictwo, które musi zostać przekazane przyszłym pokoleniom. Jest świadomy swoich zobowiązań w stosunku do przyrody w ogóle, a zwierzyny w szczególności. Stąd też uprawianie poletek żerowych, dokarmianie zwierzyny, walka z kłusownictwem to zajęcia także dla myśliwego. Ponadto prowadzi wspólne działania ze społecznością rolników i leśników w celu ograniczenia szkodliwych praktyk (zabiegi chemiczne, karczowanie skarp i żywopłotów, zasypywanie sadzawek i rowów, wypalanie rżysk itd.).

Wydaje się więc, że nadszedł już czas, aby pozytywnie kształtować opinię publiczną i propagować właściwe rozumienie sensu współczesnego łowiectwa.

Jacek Klimkiewicz  
(członek białostockiego koła łowieckiego)



# LISTA WYWIEZIONYCH Z DZIELNICY BOJARY W LATACH 1944-1945.

Wkroczenie wojsk Armii Czerwonej do miasta Białystok trudno nazwać wyzwoleniem. Zaraz za liniowymi jednostkami sowieckimi zjawiły się w mieście "Śmiersz" i NKWD. Przy tworzących się komendach Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego zainstalowali się doradcy sowieccy, którzy właściwie zarządzali tymi urzędami. Rosjanie rozpoczęli "oczyszczenie zaplecza frontu", co było równoznaczne z likwidacją agend Polskiego Państwa Podziemnego. Rozbrajano oddziały partyzanckie biorące udział w Akcji "Burza". Dokonywano aresztowań zgłaszających się do dowódców oddziałów sowieckich przedstawicieli Armii Krajowej i Delegatury Rządu. W Białymstoku "Śmiersz" urzędował w kamienicy na ul. Ogrodowej.

Już w czasie okupacji niemieckiej grupy desantowe sowieckie oraz oddziały partyzantki prowadziły rozpoznanie struktur polskiego podziemia, sporządzając listy do aresztowań. Jest rzeczą charakterystyczną iż pojawiające się na Białostocczyźnie grupy sowieckie nachalnie szukały kontaktów z dowództwem AK. Jeden ze współpracujących z AK dowódców oddziałów sowieckich został szefem NKWD w Grodnie. Działalność taką prowadzili również ukrywający się na wioskach żołnierze z rozbitych w 1941 r. jednostek oraz działacze administracji sowieckiej. Rosjanie traktowali ich jako zdrajców, a więc musieli udowodnić swoją lojalność wobec sowieckiej władzy denuncjując członków polskiego podziemia.

Duże straty w wyniku działalności "Śmiersza" poniosły polskie organizacje podziemne w Białymstoku. Rosjanie sprowadzili z Rosji nawet własną obserwację, własną siatkę konfidentów. W ciągu kilku miesięcy rozbito Komendę Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych, Polski Niepodległej oraz struktury garnizonu miejskiego Armii Krajowej. Zagrożeni aresztowaniem żołnierze podziemia chronili się w szeregach Ludowego Wojska Polskiego.

Aresztowani przechodzili śledztwo w siedzibie "Śmiersza" na ul. Ogrodowej. W czasie śledztwa byli torturowani niejednokrotnie w wyrafinowany sposób. Następnie przewożono ich do więzienia na Szosę Południową (obecnie Kopernika) gdzie formowano transporty i wywożono w głąb Związku Sowieckiego do obozów w Stalinogorsku, Ostaszkowie i Riazaniu.

Pracownicy wywiadu WiN sporządzili w końcu 1946 r. lub na początku 1947 r. listę aresztowanych działaczy podziemia z lat 1944-1945 mając nadzieję iż przyspieszy to ich zwolnienie z obozów i powrót do kraju. Taki warunek stawiali przeciw ujawniających się w 1947 r. przywódcy WiN.

Lista obejmuje niestety tylko niewielki procent obywateli polskich bezprawnie uwięzionych w obozach sowieckich. Trzeba też dodać, iż "Śmiersz" starał się też o aresztowanie osób współpracujących w różnej formie z Niemcami; agentów Gestapo i tych którzy podpisali folkslistę. Stąd obok żołnierzy podziemia znaleźli się na ul. Ogrodowej współpracownicy okupanta niemieckiego. Trudno jest odpowiedzieć na pytanie jaki procent aresztowanych stanowili rzeczywiście współpracownicy Niemców, a ilu aresztowano tylko pod takimi zarzutami. Można przypuszczać iż na niniejszej liście są wyłącznie żołnierze Polski Podziemnej.

ks. Kazimierz Litwiejko.

ciąg dalszy listy  
z poprzedniego numeru

## Ul. Graniczna

Nr 18 Pokorski 1 os.

## Ul. Kamienna

Nr 9 Włodzimierz Filipowicz 1 os.

## Ul. Kraszewskiego

Nr 12 Mieczysław Lipko 1 os.

Nr 12 Aleksander Olendzki

z siostrą i matką 3 os.

Nr 17 Kazimierz Goździk 1 os.

## Ul. Modlińska

Nr 10 Sergiusz Filipowicz 1 os.

## Ul. Nowowarszawska

Czesław Rogalko 1 os.

## Ul. Piasta

Nr 10 Witold Ławresz 1 os.

Nr 65 J. Dziekoński 1 os.

## Ul. Skorupska

Nr 2 Matuszewicz 1 os.

Nr 13 Alfred Jankowski 1 os.

## Ul. Słonimska

Józef Kartuszewicz 1 os.

## Ul. Spacerowa

Nr 18 Walentyna Laurecka 1 os.

## Ul. Starobojarska

Nr 12 Mazur 1 os.

Nr 30 Maria Korycińska 1 os.

## Ul. Staszica

Nr 13 Józef Hryniewicz 1 os.

Nr 14 dr Józef Drozdowski 1 os.

Andrzej Stankiewicz 1 os.

Walentyna Sawicka 1 os.

## Ul. Warszawska

Nr 84 Irena Cylwik 1 os.

Nr Antoni Januszewski 1 os.

## Ul. Złota

Nr 7 Czesław, Henryk i Halina

Szmydynger 3 os.

Nr 7 Paweł Milewski z córką 2 os.

## ECHA OD CZYTELNIKÓW

Mieszkańcy Bojar bardzo żywiołowo zareagowali na treść tekstu i listę osób wywiezionych na Syberię autorstwa ks. K. Litwiejko, zamieszczonego w numerze poprzednim. Niestety były to tylko głosy napotkanych osób na ulicy lub telefoniczne.

Otrzymałmy jeden list, który uzupełnia listę sybiraków, a mianowicie chodzi o osoby:

!Wiktor Łukaszewicz,

!Maria Łukaszewicz,

!Wiktoria Łukaszewicz (koleżanka autorki listu),

!Marian Łukaszewicz,

Wszyscy w/w z ul. Koszykowej.

!Wiktor Kitszel (ogrodnik z ul. Staszica 5, wywieziony za działalność w AK),

!Zofia Poczbud-Oldanicka z ul. Wiktorii (osiedliła się później w Anglii jako członek Armii Andersa),

!Zofia Świdzka z ul. Warszawskiej (zmarła na Syberii mając ok. 15 lat).

Serdecznie dziękujemy Pani za te cenne informacje.

# CZŁOWIEK ZE STALI

**Jestem najlepszy na świecie  
mówi Stefan Sochański,  
wielokrotny mistrz Polski i Europy  
w podnoszeniu ciężarów i trójboju  
siłowym.**

**Z.T. Klimaszewski:** *Niewiele jest ludzi tak mocno przywiązanych do sportu jak ty.*

**Stefan Sochański:** Rzeczywiście, sport jest dla mnie wszystkim. Nie mogę bez niego żyć. Uprawiam go od 17 roku życia, czyli 37 lat. Dzięki niemu znam swoją wartość, dlatego z ćwiczeniami nigdy nie rozstanę się.

**Z. Klimaszewski:** *Jak wyglądały początki twojej kariery sportowej?*

**Stefan Sochański:** Do sukcesów doszedłem bardzo szybko, a mianowicie po dwóch latach treningu, mając 19 lat zostałem już mistrzem Polski juniorów. Od początku było widać, że mam predyspozycje do sportu siłowego. Dzięki swojej pracy i upartości osiągałem bardzo dobre wyniki, byłem reprezentantem kraju w podnoszeniu ciężarów. Moim pierwszym klubem była Zawisza Bydgoszcz, następnie ćwiczyłem w Dęblinie, już jako zawodowy żołnierz i w wielu innych klubach.

**Z. Klimaszewski:** *A najważniejsze osiągnięcia.*

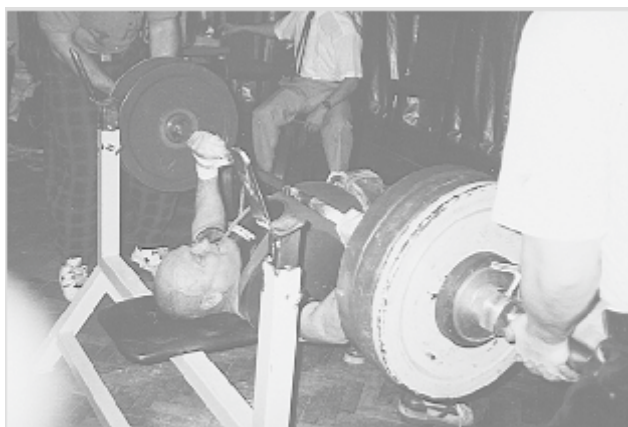
**Stefan Sochański:** Było ich wiele. W latach sześćdziesiątych brałem udział w



Trofea S. Sochańskiego zdobyte na różnych zawodach

różnych krajowych imprezach, m. in. w 1998 r. zdobyłem I miejsce w mistrzostwach Polski w podnoszeniu ciężarów i jednocześnie ustanowiłem kilkanaście rekordów Polski, czyli przy każdym starcie poprawiałem rekord. Już w tamtych latach byłem bezkonkurencyjny. Rok później wygrałem Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. W 1970 r. zostałem brązowym medalistą mistrzostw Europy, a w 1973 r. zdobyłem brąz w mistrzostwach świata. W tym też roku wygrałem Spartakiadę Armii Zaprzyjaźnionych, gdzie rywalizowałem z siłaczami z Bułgarii i Związku Radzieckiego. Dużym moim sukcesem był rok 1975. Zdołałem znów mistrzostwo Polski i ustanowiłem kolejne rekordy, w rwaniu 162,5 kg, w podrzucie 200 kg i w dwuboju 362,5 kg był to rekord

wszechwag. Po tych sukcesach przyszły niestety i lata suche. W wyniku urazu nogi musiałem na jakiś czas przerwać treningi, co oczywiście odbiło się na mojej kondycji. Ale i ten czas nie był stracony, bo ukończyłem wtedy AWF w Poznaniu. Do Białegostoku przyjechałem w 1984 r. Jak wiesz, że bez sportu nie mogę żyć, więc zacząłem tu organizować grupy młodzieży chętnej douprawiania dyscyplin siłowych. Ćwiczyłem razem z nimi i pojawiały się kolejne sukcesy. Startowałem teraz w trójboju siłowym. W 1993 r. i 1994 r. zdobyłem mistrzostwo kraju. Mistrzem Polski zostałem też w 1998 i 1999 roku. W ubiegłym roku wziąłem udział w mistrzostwach Europy w Luxemburgu. Wygrałem mistrzostwa przed Norwegiem i Ukraińcem. Na ostatnich mistrzostwach Polski, w kwietniu bieżącego roku, ustanowiłem kilka rekordów Polski. W lipcu tego roku obroniłem tytuł mistrza Europy i znów nowy rekord, tym razem w martwym ciągu. Ostatnimi były mistrzostwa świata w Czechach, w październiku 2000 r. Zająłem tu niesłusznie drugie miejsce,



S. Sochański w czasie wyciskania sztangi o wadze 162,5 kg w pozycji leżącej na Mistrzostwach Europy w Luxemburgu, 1999 r.

zamiast pierwszego. Główny sędzia, Rosjanin, działał na korzyść Rosjanina, który był moim rywalem i zdobył I miejsce. Ja, pomimo że pociągnąłem ciężar, który był większy od rekordu Europy o 10 kg, tj. 300 kg, nie otrzymałem w czas komendy opuścić i musiałem puścić sztangę na ziemię. Bój uznano za spalony.

**Z. Klimaszewski:** *Ile czasu trzeba poświęcać na treningi, żeby osiągnąć takie sukcesy? Co na to twoja rodzina?*

**Stefan Sochański:** W sporcie wyczynowym jestem od 17 roku życia. Teraz ćwiczę z młodszymi kolegami trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Ćwiczymy w hali Włókniarza. Ze strony swojej rodziny nie mam żadnych utrudnień, wręcz przeciwnie, żyje ona też moimi powodzeniami. Syn uprawia również sport, był też mistrzem Polski. Jedyne żona jest oporna co do czynnego sportu, choć staram się, to jednak nie mogę jej do tego namówić.

**Z. Klimaszewski:** *Oddziałujesz na młodzież. Pod twoim kierunkiem ćwiczy grupa młodych sportowców.*



Stefan Sochański na podium za zajęcie I miejsca Mistrzostwa Europy w Luxemburgu, lipiec 1999 r.

**Stefan Sochański:** Jestem dobrym wzorem dla młodych, bo pokazuję, że ćwiczenia to wszystko. Dzięki nim, nawet i w starszym wieku można być mistrzem. Do tego potrzebna jest też wytrwałość, sumienność i pilność. Moi chłopcy próbują naśladować mnie i dzięki swojemu zaangażowaniu mają dobre wyniki. Należą już do czołówki krajowej. Białystok jest ekipą, która bije pozostałe w kraju. Na wyróżnienie zasługuje Krzysztof Giro medalista Europy, Tomasz Białoń również medalista z mistrzostw Europy, Piotr Niemyjski wielokrotny mistrz Polski i medalista Europy oraz Marian Czarkowski wielokrotny reprezentant Polski na mistrzostwach Europy i świata oraz wielu innych.

**Z. Klimaszewski:** *Jakie są twoje najbliższe zamiary?*

**Stefan Sochański:** Pozostanie oficjalnym mistrzem świata. Ale nie tylko. Główny nacisk kładę na wychowanie białostockiej młodzieży w tężyznie i kulturze fizycznej. Bo sport daje dużo, uczy systematyczności, pilności, kształtuje charakter, buduje właściwie sylwetkę i daje dużą sprawność fizyczną. Ponadto każdy kto ćwiczy ma duże osiągnięcia, które dają z pewnością satysfakcję. Zachęcam więc młodzież do uprawiania czynnego sportu. Nasza sala ćwiczeń jest dla każdego otwarta, jesteśmy dobrze wyposażeni w sprzęt. Treningi nic nie kosztują. Oczekujemy na nowych chłopców, z których zrobimy mistrzów. Proszę więc o zgłaszanie się do siłowni w Hali Włókniarza.

Korzystając z możliwości pragnę jeszcze zwrócić się z apelem do instytucji i firm o wsparcie finansowe naszej dyscypliny sportowej. Jesteśmy w kraju najmocniejsi, jesteśmy mocnymi rywalami w Europie i świecie, stąd też reprezentujemy nasze miasto, region i kraj. Niestety, jesteśmy jakby niedoceniani, nasze problemy finansowe są niezauważane. Może znajdą się właściwe firmy, których dobre imię będzie reklamowane przez nasze sukcesy?

**Z. Klimaszewski:** *Życzę więc tobie i twoim wychowankom samych rekordów oraz dobrego opiekuna finansowego.*



Ryszard Warzecha recytuje wiersz swojego autorstwa pt.

## MOJA DZIELNICA BOJARY

Bojary a w nich znajomi mi ludzie  
Biedni zamożni mądrzy i niewykształceni  
Dobrzy czasem wredni trzeźwi i pijani  
Zaganiani w codziennym dnia trudzie  
Wzdłuż starych uliczek drewniane domy  
Drewniane starzejące się a czasem prawie nowe  
Bywa stylowe zadbane wkomponowane w zieleń kolorowe  
Prawie każdy ma dach łamany dosyć stromy  
Bojary to większość domów parterowych  
Zdarza się czasem długich jednopiętrowych  
Przy nich ogródki i duże ogrody  
Przepiękne jesienią najpiękniejsze wiosną  
Odurzające swych kwiatów zapachem  
Kwitnące precudnie drzewa wyobraźnię pobudzające  
Drzewa jabłoni gruszek kasztanów  
Wiśni czy śliw renklodowych .  
Bojary to brukowane ulice z chodnikiem gruntowym  
Po deszczu w błoto się zamieniającym  
Altanki porośnięte bzem czarnym lub winogronem  
Służyły one do wypoczynku poza domem  
Bojary to rynek z wodopojką dla koni  
Pełny ludzi handlujących różnymi towarami  
Zatłoczony furami końmi stałymi tu klientami  
Oraz głośno targującymi się sprzedawcami  
Charakterystyczny rynek rejuwch  
Przemieszany z jazgotem zachwalających  
Swoją towar przekupek z kosztami  
Z kosztami pełnymi jaj serów mleka i śmietany  
Worków ze zbożem prosto z fur sprzedawanych  
To handelek złotem cicho nielegalnie  
Przed Bożym Narodzeniem choinki piękne  
Prosto z lasu sprzedawane z asygnatą oficjalnie  
Bywało przez dzieciaków z dzielnicy "podciągane"  
Przeniesione w inne miejsce taniej sprzedawane  
Bojary to chłopcy tu zamieszkali dzisiaj i w latach przeszłych

Moi koledzy grzeczni dla grzecznych innym niebezpieczni  
Często byli to chłopcy biedni  
Pochodzący z rodzin wojną zrujnowanych  
Spędzający czas na ulicy lub w barze przy piwku  
W rozrubach z obcymi często bywali bezwzględni  
Powie ktoś chuligani margines  
W jakimś stopniu prawda a trochę przesada  
Większość wyrastała by rodzinom swym być  
Ale i w życiu społeczeństwu potrzebni  
Byli to ludzie co przeszli czasem więzienie  
Nie dlatego że głośno śpiewali w kościele  
Lecz za niezgodne z prawem wyczyny  
Sprawczki zadymy nie będę wymieniał  
Bo i po co ? Było ich tak wiele  
Przeważnie byli to ludzie charakterni  
Gotowi na poświęcenie kolegom w niedoli  
Mieli swój gest w potrzebie  
Nieraz odzywało się też u nich sumienie  
Chłopcy z Bojar nie wszyscy ale byli odważni  
Jedni do dziewcząt i wybitki  
Drudzy spokojni lelaki nawet kujony  
Na wiek swój dorośli - poważni  
Łączył nas wszystkich powszechnie lubiany  
Budynek prania brudów łaźnią zwany  
Bojary to uczniowie "piątki" i "dziesiątki"  
Dobrzy i słabi przez wojnę przzerośnięci  
Zdarzali się prymusi do nauki zawzięci.  
Nie oni jak pisałem stanowili klimat dzielnicy  
Klimat Bojar tworzyli chłopcy ale z ulicy  
Niezapomniani hodowcy ganiający gołębie  
Szpakowicze w lasku pieczurkowskim i jego obrębie  
Dla których sobota była dniem zabaw szkolnych albo miejskich  
Bywały wyjazdy w razie potrzeby na zabawy wiejskie  
Bojary to sportowcy grający w klubach sportowych  
Lepiej było latem gorzej zimą gdyż z konieczności  
Robiono łyżwo-sanki i uprawiano więcej sportów zdrowych  
Zdrowych bo na sankach zjazd z "semafora"  
Na łyżwach po lodowisku wylanym bez torów.  
Zjazdy narciarskie z Łysej Góry i sytuacje pełne humorów  
Zimą trudniej było znaleźć miejsce do spotkań koleżeńskich  
Zyskała na tym frekwencja w szkole w klasach męsko-żeńskich  
Niebezpieczna dzielnica Bojary  
Pisano w gazetach i mawiano w mieście  
Prawda nie było przesady w opinii  
Wyrażanej w słowach i pisanej w gazetowym tekście  
Bywało wypadkiem przy pracy że komuś przyłożono  
Bez powodu lub pomyłkę wreszcie  
Bzdurą jest że na dzielnicy byli sami chuligani  
Bojary to w większości ludzie porządni  
Ludzie starsi młodszy spokojni i normalni  
Artyści sportowcy znani czy mniej znani  
Ludzie z Bojar są na całym świecie  
Będąc dumni skąd pochodzą  
Zbierają swej nauki czy pracy owoce  
I dziś z podniesioną głową  
Przejeżdżając po bojarach chodzą

*Ryszard Warzecha - 1998 r.*

### WIGILIJNE KULINARIA

*Przypominamy czytelnikom przepisy tradycyjnych potraw, które powinny znaleźć się na stole wigilijnym. Oto niektóre z nich:*

#### BARSZCZ WIGILIJNY

Około 1,5 kg buraków na zakwas, kromka chleba razowego, seler, pietruszka, marchew, cebula, por, 5-8 grzybów suszonych, 4 buraki, przyprawy. Barszcz wigilijny przyrządzamy na wywarze z jarzyn (bez kapusty!). Jarzyny gotujemy wraz z 4 obranymi i pokrajanymi na plasterki czerwonymi buraczkami, dodając 10 ziaren pieprzu czarnego, 2 ziarenka ziela angielskiego i małą kawałek listka laurowego. W oddzielnym garnuszku gotujemy w 2 szklankach wody suszone grzyby. Oba wywary przelewamy przez sito i łączymy. Teraz dodajemy odpowiednią ilość kwasu buraczanego (na ok. 1,5 litra wywaru - 0,5 l kwasu). Barszcz podgrzewamy do momentu wrzenia. Gdy kolor barszczu nas nie zadowala - poprawiamy go sokiem z surowego, utartego na miazgę czerwonego buraka. Niezależnie od soli wyrównujemy smak barszczu odrobiną cukru, kieliszkiem czerwonego wytrawnego wina lub sokiem cytrynowym (nigdy octem), utartym ząbkami czosnku. Jako dodatki podajemy uszka lub kruche pierożki z farszem

grzybowym.

#### KLUSKI Z MAKIEM

20 dag maki pszennej, 2 jaja, 5 łyżek oleju, 2 szklanki maku, szklanka cukru, 4 łyżki miodu, kilka orzechów, łyżka rodzynek, 3 łyżki słodkiej śmietany, olejek cytrynowy, 4 dag masła, sól

Z przesianej maki, jaj i odrobiny wody zagnieść ciasto, wyrobić, rozwałkować cienko i pokrajać na szerokość pot palca. Ugotować w lekko osolonej wodzie, po czym przepłukać zimną wodą, aby się nie skleily. Mak do klusek najlepiej przygotować w przeddzień wigilii, a przynajmniej kilka godzin wcześniej. Należy go wypłukać parę razy w zimnej wodzie, po czym zalać wrzątkiem i postawić na dłuższy czas z boku płyty kuchennej. Po kilku czy kilkunastu godzinach wodę odlać, mak zmielić w maszynce (najlepiej 2 razy). Następnie dodać do niego cukier, śmietanę i inne składniki. Wszystko należy rozetrzeć. Przed podaniem mak wymieszać z kluskami.

#### KARP WIGILIJNY W GALARECIE

1 kg karpia, 2 cebule, pietruszka, seler, marchew, sól, płaska łyżka cukru, pieprz, 1,5 dag żelatyny. Oczyszczony karpia pokrajać na dzwonka, zalać wodą, dodać soli i cukru, a także warzywa i powoli gotować pod przykryciem około 1 godz. Wyłożyć rybę

na półmisek razem z warzywami i wywarem, po czym - pod przykryciem - wystudzić. Udekorować zieloną pietruszką.

#### KUTIA

1 szklanka pęczaku z jęczmienia lub pszenicy, ¾ szklanki maku, 0,5 szklanki cukru, 4 łyżki miodu, 5 dag rodzynek, 5 dag orzechów, 5 dag skórki pomarańczowej gotowanej w syropie, ¾ szklanki śmietany. Kaszę dokładnie kilka razy umyć, zalać wodą i długo gotować, aby była miękka. Mak zalać 2 szklankami wrzącej wody, zagotować i postawić na kilka godzin, następnie wylać na sito i bardzo dokładnie ocedzić. Osączony dwukrotnie zemleć w maszynce z drobnym sitkiem, do drugiego mielenia dodać cukier. Ugotowaną zimną kaszę, mak, drobno posiekane orzechy i inne bakalie wymieszać z miodem i śmietaną, ochłodzić.

#### ŁAZANKI WIGILIJNE

30 dag maki, 25 dag maku, 3 jaja, 5 dag rodzynek, 5 dag orzechów, 4 dag masła, skórka z pomarańczy, cukier i miód do smaku. Zagnieść ciasto, rozwałkować, pokroić w kostkę. Ugotować, skropić masłem. Mak wcześniej sparzony i zmielony wymieszać z grubo pokrajanymi orzechami, rodzynekami i startą skórką pomarańczową, dodając do smaku miód i cukier. Połączyć z łazankami albo

ułożyć warstwami w rondlu, przy czym na wierzchu powinny być kluski, przykryć pokrywą i lekko zapiec.

#### ŻUREK

15 dag chleba razowego, 4-5 grzybów suszonych, cebula, 1/3 szklanki zakwasu, łyżka oleju, sól, pieprz, liść laurowy, ziele angielskie. Do 5 szklanek wody włożyć pokrajany w kostkę chleb, dodać pokrajaną w plasterki cebulę i suszone pokrajane grzyby. Wlać łyżkę oleju i gotować kilkanaście minut. Zakwasić, dodać pokruszone ziele angielskie, liść laurowy, pieprz. Żurek przyprawić do smaku, powinien być dość ostry. Podawać z jajem ugotowanym na twardo lub ziemniakami.

#### KOMPOT WIGILIJNY

10 dag suszonych śliwek, 4 jabłka, cytryna, gruszki z kompotu, 20 dag cukru. Owoce uszone po dokładnym umyciu namoczyć na kilka godzin, a surowe obrać. Zagotować ok. 2 l wody z cukrem. Włożyć do niej połówki jabłek, dodać namoczony susz, zagotować i do gorącego kompotu włożyć pokrajane gruszki i cytryny. Wystudzić.